



INŻ. ANDRZEJ CZYSZCZÓŃ PREZESEM ZWIĄZKU PODHALAN W AMERYCE



Fragment z uroczystości sejmowych, (Wrzesień, 1984r.)
W środku J.E. Ks. Biskup Alfred Abramowicz.

Delegaci wszystkich Kół Związku Podhalan zebrali się w Chicagu w dniach 1, 2 i 3 września br. na 19-sy sejm. Gospodarzem tego zebrania było Koło Biały Dunajec z energicznym prezesem Stanisławem Dzierżęą.

W pierwszym dniu obrad dokonano wyboru przewodniczącego: Władysław Tokarz, zastępcy Andrzej Piłtoń i Zofia Bukowska, sekretarzem wybrano Małgorzatę Piłtoń i zastępcą St. Żalińskiego. Przewodniczący powołał komitety do sprawozdań. W skład komitetów wchodziły osoby doświadczone, ale widziało się w nich również ludzi młodych. Omawiano działalność naszej organizacji, która jest

już prawie instytucją rozbudowaną, skoro obrót gotówkowy za ostatnie 15 miesięcy wynosił 360 tysięcy, z tym że pozostały do spłacenia zaciągnięte długi w wysokości około 200 tysięcy. W planie są dalsze instytucje: zaopatrzenie kuchni, budowa pokoi na pierwszym piętrze (w tym pokoje gościnne), archiwum muzealne, o czym zadecyduje przyszły zarząd.

W niedzielę 2 września miała miejsce msza święta odprawiona przez J.E. Ks. Biskupa Abramowicza z kazaniem Kapelana Z.P. Ks. Wincenciaka, a potem barwny pochód organizacji ze sztandarami i delegatami do Domu Podhalan, gdzie odbył się bankiet sejmowy z przemówieniami i progra-

mem artystycznym. Wśród naszych gości znajdował się senator stanowy L.R. Lemke, wiceprezesa Związku Narodowego Polskiego Helena Szymanowicz, alderman R. Puciński, prezes Klubów Polskich A. Ocytko, redaktor Dziennika Związkowego Jan F. Krawiec, delegaci różnych organizacji polonijnych, oraz Podhalanie z Kanady i Anglii. Panie kierujące kuchnią i pożywieniem spisały się nadzwyczajnie,

tak samo młodzież w programie tańców i muzykanci podhalańscy, którzy grali do tańca i do słońca niemal do białego rana.

Ostatni dzień sejmowy był najgorętszy, bo pogoda dopisała i temperamenty delegatów także. Ale w końcu po zwadach, po uchwałach i po gadaniu dobro Związku Podhalan wzięło górę. Bo, pamiętajmy, że jesteśmy jedną z najliczniejszych grup (Dokończenie na str. 2)

**Chwała na wysokości a pokój
ludziom na ziemi ...**



Niechże w tych niepewnych, a czasem nieludzkich czasach nawiedza nas słowa tej kołody, a z nimi pokój na ziemi z wszelkimi łaskami Bożymi.

Braciom naszym w Kraju i tym rozsiadłym po świecie, Polonii i organizacjom bratnim, Związkowi Narodowemu Polskiemu i Kongresowi Polonii, Polskim programom radiowym, Polskiej prasie a w szczególności "Dziennikowi Związkowemu" w Chicagu i "Nowemu Dziennikowi" w Nowym Jorku, oraz wszystkim Rodakom, naszym Prenumeratorom i Sympatykom przesyłamy życzenia radosnych świąt Bożego Narodzenia i Dosiego roku 1985.



Redakcja i współpracownicy
"Tatrzańskiego Orła"

The Tatra Eagle

Issued Quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Inc. Circle XI of Passaic, New Jersey

Co-Editors :

Jane Gromada Kedron
Dr. T.V.Gromada

Feature Editor :

Dr. Julian Dobrowolski

Technical Editor :

Henry Kedroń

Editorial Board Chairman

Jan W. Gromada

Address all correspondence to:

Jan W. Gromada 264 Palsa Ave.
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription Rate :

\$3.50 in the U.S.A.
\$5.00 to all Foreign Countries



Generał Wincenty Kowalski, River Forest, IL.
Dr. Julian S. Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Mr. & Mrs. Walenty Korzeniowski, Toronto, Ont., Can.
Mr. & Mrs. Józef Szafranec, Chicago, IL.
Mr. & Mrs. Jan Chlebek, Chicago, IL.
Mr. Franciszek Ślemok, Springdale, PA.
Mr. & Mrs. Władysław Tokarz, Chicago, IL.
Dr. & Mrs. Andrzej Ciszek, Johannesburg, So. Africa
Mr. & Mrs. Jan Łuszczek, Chicago, IL.
Mr. & Mrs. B. Szymusiak, Chicago, IL.
Mrs. Zofia Bukowska, Chicago, IL.
Mr. Stanisław Szymusiak, Chicago, IL.
Mrs. Irena Skupleń, Chicago, IL.
Mrs. Agnieszka Wójcik, Garfield, N.J.
Mr. & Mrs. Mieczysław Wuuk, Trenton, N.J.
Mrs. Aurelia Szlosowska, Brooklyn, N.Y.
Koło nr. 8 Zw. Podh. im. gen. A. Galicy, Chicago, IL.
Klub Chochołów im. ks. Kmietowicza, Chicago, IL.
Koło Zw. Podh. Gronków im. J. Nowaka, Chicago, IL.
Koło Zw. Podh. im. Morskie Oko, Chicago, IL.
Mr. & Mrs. J. Gil, Prezes Z.P.P.A., Chicago, IL.
Józef Króźel, Prezes Koła 41 Wróblówka, Chicago, IL.
Mr. & Mrs. Stanisław Króźel, Harwood Hts., IL.



Koło 27 W. Podhalan Witów, Chicago, IL.
Koło Zw. Podhalan Szaflary im. A. Suskiego, Chicago, IL.
Mr. & Mrs. Zygmunt Bazanowski, Wayne, N.J.
Mr. & Mrs. Walter Flok, Burbank, IL.
Mrs. Janina Duda, Chicago, IL.
Mr. & Mrs. Stanisław Janik, Orland Park, IL.
Mr. & Mrs. Stanisław Króźel, Harwood Hts., IL.
Mr. & Mrs. John Guziak, Chicago, IL.

Jan Komperda, Dyr. Koła 41 Wróblówka, Chicago, IL.
Koło nr. 41 Zw. Podhalan Wróblówka, Chicago, IL.
Miss Katarzyna Niemiec, Acosta, PA.
Miss Teresa Ciszek, Chicago, IL.
Mr. & Mrs. Frank Tłapa, Chicago, IL.
Koło Zw. Podh. Czarny Dunajec, Chicago, IL.
Mr. & Mrs. Eugeniusz Zlezio, Utica, N.Y.
Mr. & Mrs. Marek Gąsienica Byrcyn, Chicago, IL.
Mr. & Mrs. Fred Błazończyk, Chicago, IL.
Mrs. Anna Tontala, Twin Rocks, PA.
Mr. Joachim Bryja, Chicago, IL.
Mr. & Mrs. Franciszek Kwak, Chicago, IL.
Mr. & Mrs. Mieczysław Koenic, Chicago, IL.
Mrs. Louise Krupa, Chicago, IL.
Mrs. Anna Schwartz, New York, N.Y.
Mr. & Mrs. Bronisław Kieta, Chicago, IL.
Mr. & Mrs. Michał Kurzeja, Calumet City, IL.
Mr. & Mrs. Jan Kowalski, Chicago, IL.
Mr. & Mrs. Frank Topór, Sunnyvale, CA.
Mr. & Mrs. Mieczysław Gacek, Syracuse, N.Y.
Mr. & Mrs. Franciszek Bobak, Chicago, IL.
Mrs. Anna Staszal, No. Miami, FL.
Dr. Joseph F. Kij, Lackawanna, N.Y.

INŻ. A. CZYSZCZOŃ PREZESEM ZW. PODH. W AM.

(Dokończenie ze str. 1)

polonijnych żyjących poza granicami kraju i mamy dużo powodów do dumy. Zachowujemy tradycje, kultury, folklor, podtrzymujemy więź z ziemią rodzinną. Dbamy o to, by to wszystko przelać na naszą młodzież, a więc tradycję, gwara, śpiew i muzykę. Młodzież nasza zachwyca publicznością występami scenicznymi i pięknem Podhala w śpiewie, gracją w tańcu góralskim. Dlatego możemy z wiarą patrzeć w jutro.

Wieczorem ostatniego dnia sejm wybrano następujący zarząd:

Kapelani: Ks. Tadeusz Wincenciak i Ks. Tomasz Batys.
Prezes: Inż. Andrzej Czyszczoń, w-prezesa: Andrzej Pitoń, Maria Cukier-Jachymiak, oraz Jan W. Gromada, w-prezesa na wszystkie stany, Antonina Ciszek, w-prezesa na stan Pennsylvania, sekretarz gen.: Helena Trunko, kasjerka: Anna Gąsienica-Macielnik, marszałek: Feliks Leśnicki.
Chorążowie: Jan Tylka-Suleja, Feliks Leśnicki, Marek Gąsienica-Byrcyn, Ko-

misja rewizyjna: St. Dzierżęga-Gubała, Tadeusz Cieśla, Józef Bafia.

Sprawozdanie nadesłał
Andrzej Pitoń.

30 LECIE ZW. PODH. W ANGLII

Związek Podhalan w Wielkiej Brytanii obchodził uroczyste trzydziestą rocznicę swego istnienia w dniu 14 października br. w Londynie. W sali "Orta Białego" odbył się "Posiady Podhalański" z artystycznym programem i gościnnym występem popularnego zespołu "Karolinka".

Zaproszenie skierowane "do syćkich Podhalan i Sympatyków" przynosi wiersz Hanki Nowobielskiej "Ślubowanie", oraz fotografię Matki Boskiej Ludźmierskiej.

W GORCZAŃSKIM RAJU

W krakowskim "Przekroju" - 30 września 1984 - ukazał się artykuł Zbigniewa Świecha o Gorczańskim Parku Narodowym z przepięknymi zdjęciami na stronie pierwszej i wewnątrz numeru. Autor z zachwytem opi-

suje wyjątkowe piękno parku i jego lasy bukowo-jodłowe, oraz nazywa park "beskidz-kim laboratorium nauki".

Wśród zwierząt wymienia sarny, jelenie, rysie, gronostaje i wilki, oraz najnowszą rewelację: niedzwiedzia, który sobie wędruje w okolicach Ochotnicy Górnej i w dolinie Kamienicy koło Szczawu.

Dyrektor Parku Jerzy Honowski rozpiął konkurs na oryginalną odznakę Gorczańskiego Parku Narodowego. Może i nasi artyści w Ameryce zainteresują się tym konkursem? Podajemy dalsze informacje: Dyrekcja Gorczańskiego Parku Narodowego w Rzekach.

SPRÓSTOWANIE

Niestety do wiersza Tadeusza Staicha zatytułowanego "Do Panny Ludźmierskiej" (Vol. 36, nr. 3 & 4) wkraśli się poważny błąd, zmieniający końcowy sens wiersza. Nie wydrukowano mianowicie ostatniego krótkiego wersetu, który brzmi: "i nadziei". Druk skończono tylko na słowach: "modlitwa przemymka o naznaczenie pokuty".

Przepraszamy! (Redakcja.)



Honorowy Patronat

KS. EUGENIUSZ L. GACEK, Utica, N.Y.
KS. STANISŁAW TYLKA, Leeds, England
DR. LEOPOLD BOBAK, Unlontown, PA.
DR. TADEUSZ SENDZIMIR, Waterbury, CT.
MRS. KAZIMIERA DĄBROWSKA, Chicago, IL.
MR. ANDRZEJ WRÓBEL, Lockport, IL.
ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU PODHALAN
Chicago, IL.
KLUB PRZYJACIÓŁ ZW. PODHALAN
IM. T. CHAŁUBIŃSKIEGO, Chicago, IL.
MR. & MRS. LEOPOLD MICHNIAK
Palm Springs, CA.
JOHN S. GACEK, Utica, N.Y.
MR. & MRS. ALEXANDER KASPER
No. Caldwell, N.J.
MR. & MRS. JAN KANTOR
Arlington Heights, IL.
MRS STEPHANIE BACHLEDA
Pittsburgh, PA.
MR. & MRS. JACEK TOCZEK, Chicago, IL.
MR. & MRS. JAN JACHYMIK, Chicago, IL.
MR. & MRS. JOSEPH SZCZUREK
Bluffton, Alta., Canada
MRS. ANNA TONTALA
Twin Rocks, PA.



JULIAN S. DOBROWOLSKI

W CHICAGO PO HALNYM...

Siedzimy pod dachem przesiłycznej karczmy góralskiej w Domu Podhalan w Chicago. Świadomie używam rdzennej, góralskiej nazwy na to oryginalne, jakby żywcem przeniesione чудо z jakiejś zbójckiej karczmy pod Tatrami, świadomie uciekam od zwulgaryzowanej nazwy "bar". W karczmie gwarno i wesoło, za "szynkasem" uwija się sympatyczna i zawsze uśmiechnięta Marysia Cukier Jachymiak, niezawodna gaździna tego domu (znowu trzeba uciekać od pokraccznego "manażera"), a mój towarzysz, Podhalanin - o którym mówią - "co sie tycy", opowiada o sejmie i bankiecie sejmowym, o zwadach i zwyrtacach, o uchwałach i nowym zarządzie. O trzydniowych obradach pisał obszernie nasz "Dziennik Związkowy" i nowojorski "Nowy Dziennik". Od dłuższego już czasu atmosfera była nieco napięta.

- To się musiało jakosi skończyć - powiada mój towarzysz - i skończyło się rzetelnie, bo nase amerykańskie Podhale wesło na prostom droge. Galicowom i Orkanowom... Po holnym trza się godnie i zgodnie zabrać do roboty.

Tak wygląda, że amerykańscy górale zastosowali to wskazanie dumaca z Poręby, bo nowy zarząd energicznie zabrał się do roboty. Prezes Andrzej Czyszczoń podchodzi do każdego problemu ze spokojem, rozważa i bierze pod uwagę opinię swoich współpracowników. Na pierwszym, po-



Od lewej stoją: A. Kotelnicki, S. Dzierżęga, S. Gawlak z Koła Biały Dunajec, Andrzej Pitoń-Brzęga z Koła Zakopane. Od lewej kładzą: A. Para, A. Gędek, S. Kukuc z Koła Biały Dunajec nr. 40 Z.P.w A.

sejmowym zebraniu spokojnie odbyło się przejęcie władzy, oddanie ksiąg i sprawozdań nowym urzędnikom; dyskusja nad niektórymi sprawami zahaczała nieraz o zwadę, ale nawoływanie do zgody Kapelana i kilku innych mówców napawą nadzieją, że jedność w organizacji zostanie nienaruszona. Gdyby się stało inaczej, to byłoby dowodem, że prywatna wzięta górę nad dobrem ogółu.

Przed nowym zarządem stoi wiele zagadnień i problemów do rozwiązania. Po zakończeniu rozliczeń finansowych zarząd musi pomyśleć o dokończeniu budowy i przygotowaniu do użytku na imprezy pod gołym niebem parceli w okół budynku, o ściślejszej współpracy z Kółami poza miastem Chicago, a przede wszystkim o

spłacie długów. Trzeba również skonsolidować pracę sekretarza generalnego przez dodanie mu zastępcy, któryby odciążył nadmiar zajęć spadających na jednego człowieka. Dyskutowano dość długo sprawę korespondenta, na którym spoczywa nie tylko redakcja cotygodniowych komunikatów do prasy, ale i całkowita propaganda imprez i ewentualnie przygotowanie do druku różnych wydawnictw Związku. Tu należy zatrzymać się na sprawie pamiętników sejmowych. Dawniej te wydawnictwa zawierały artykułowo-witalny prezesa, czasem krótkie historie niektórych Kół i resztę wypełniały ogłoszenia. Na liście tych wydawnictw jest kilka dobrych pamiętników, ale i są takie, które zaszczytu naszej organizacji nie przynoszą. O-

statni pamiętnik był krytykowany przez niektórych członków, ale wlemy, że redaktor pamiętnika nieraz nie miał nic do powiedzenia, bo kto inny decydował o przyjęciu, czy odrzuceniu artykułu, kto inny cenzurował zawartość nadesłanego materiału, w dodatku wyniknęły trudności natury drukarskiej, a używanie tzw. "offsetu" uniemożliwiło poprawianie tekstu i np. wszystkie błędy maszynowe przeszły do wydania książkowego. Wniosek z tego prosty: trzeba najpierw znaleźć odpowiedniego drukarza, a komitet pamiętnika odpowiednio dobrać według talentów i pracę podzielić na redaktora, współpracowników i koniecznie dobrego korektora, by uniknąć błędów i... wstydu. I jeszcze jedno ważne wskazanie: wszystkie kontakty z redakcją (artykuły, sprawozdania, czy nawet listy) powinny być pisane czysto i na maszynie.

Wszystkie zebrania mają tę dobrą stronę, że o którejs tam godzinie (dość późnej) kończą się i wtedy prawie wszyscy zebrani opuszczają salę zebrani i kierują swe kroki przez białą izbę do przytulnej, zbójckiej karczmy. I o dziwo! tu odbywa się dalszy ciąg dyskusji, targów, sprostowań, przeprosin i ciepłych pogwarek o tym, jak to przyjemnie być góralem i zaśpiewać se wierchowom nutom na cały głos jak na halii... Ale najpierw trza wyrównać to, co było nierów-

(Dokończenie na str. 6)

DOM PODHALAŃSKI

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER
4808 S. ARCHER AVE. CHICAGO, ILLINOIS 60632



Siedziba i własność Związku Podhalan w A.P. Do wynajęcia na zabawy, bankiety, prywatne przyjęcia i zebrania

DWIE WIELKIE SALE

oraz stylowa, góralska izba. Nowoczesna kuchnia z obsługą w oryginalnych góralskich strojach. Do dyspozycji gości trzy bary.

Ogrodzony, obszerny PARKING

Zarząd Główny Związku Podhalan i gaździna domu Maria-Cukier-Jachymiak zwracają się do wszystkich Podhalan, Polonii w Chicago, oraz Sympatyków by korzystali z nowoczesnych urządzeń Domu i tradycyjnej, góralskiej gościnności.

Zamówienia i rezerwacje kierować na:

POLISH HIGHLANDERS' HOME

4808 S. Archer Ave., Chicago, IL. 60632

lub telefonować: 312 - 523 - 7632

Andrzej Jankiewicz

SEJM ZWIĄZKU PODHALAN

W czwartek, 13 września 1984 r. ukazał się w nowojorskim "Nowym Dzienniku" następujący artykuł:

SEJM ZW. PODH.

Związek Podhalan jest wyjątkową organizacją i wyjątkowe też zajmuje miejsce w życiu Polonii. Nie ma drugiej organizacji z równą troską przeschczepiającej na grunt amerykański tradycje ludowe, kulturę (jakże bogatą i piękną) skalnego Podhala, w tym kwieciwą gwara, stroje, tańce i architekturę tego regionu.

Związek Podhalan jest liczną organizacją ludną i żywą, stającą w sposób zorganizowany i wyróżniający ją spośród tylu innych. Jest organizacją hojną nie tylko we wspomaganie pieniędzy, ale i pracą swoich członków. Dlatego też, dzięki pielęgnowaniu tradycji regionalnych i postawie społecznej, wzbogaca amerykańską Polonię, wzbogaca całą Amerykę.

Związek ma swoje pismo - "Tatrzański Orzeł", które jest jakby wizytówką trwałości więzi Podhalan. Nie wygasły one na obcej ziemi. Nie wygasły dlatego, że jest to przede wszystkim ziemia wolna, a Podhalanie potrafili na niej utrzymać i wzbogacić swo-

je tradycje. To najlepiej potwierdza ich dumę, ich poszanowanie rodowego gniazda. Słusznie ktoś powiedział, że są oni w Ameryce głosem swojej ziemi - nieskazitelnym i czystym.

W nowych warunkach mogą Podhalanie rozwijać swoje tradycje, twórczość samorodną i wspartą o wyjątkowe wprost poczucie piękna, jakim został obdarzony lud ubogiej ziemi, ale lud bogatego ducha. W tym dziele nikt ich nie krępuje, nikt nie cenzuruje. Gwara kwieciwa pani, jak ją nazwał poeta góralski, Augustyn Suski - używana niejednokrotnie w "Orle Tatrzańskim", jest tak barwna i soczysta jak ta, której był używał Sabała, snując swe tatrzańskie opowieści. Wielu czytających "Orła" pozostaje pod niekłamany urokiem słowa, które - przeniesione z daleka - nie uwiedło, nie zostało zaniechane w nowych warunkach. Wielu też zadaje sobie pytanie - jak oni to robią?

Pytań tych można zadać zresztą o wiele więcej. Choćby takie: jak potrafili "żywcem" przenieść kawałek Podhala aż do Chicago, jak spełniło się marzenie Podhalan, aby organizacja ich miała własny, reprezentacyjny dom, ale nie byle



Członkowie i członkinie Koła Biały Dunajec nr. 40 Z.P. w A.

jaki - pierwszą budowlę w Stanach Zjednoczonych w stylu góralskim.

Jakże się ona spodobała w Chicago: Z miejsca została zaakceptowana przez mieszkańców miasta. Chodzą słuchy, że wzięci amerykańscy architekci "podglądają" ten styl, który pojawił im się tak nieoczekiwanie i który tak do góry pasuje. Podglądają, ponieważ zjawili się pierwsi klienci pragnący mieć "to samo".

Jak oni to zrobili? Chcących wiedzieć odsyłamy do najlepszego źródła - do siedziby Podhalan, do najpiękniejszej izby polskiej w Stanach Zjednoczonych - Bia-

łej Izby. Odsyłamy, ponieważ tak o domu napisał "Orzeł Tatrzański": "...duma wszystkich Podhalan (nawet nie należących do Związku) oraz wszystkich Polaków, bo i dla nich dzwierze naszej watry tatrzańskiej stoją otwarte na oścież".

Pisząc te słowa, gdy zakończone zostały obrady Sejmu Związku Podhalan. Sejmu z pewnością udanego i nowe więzi ustanawiającego wśród społeczności, z której inne polonijne organizacje mogłyby brać tylko przykład. Bo Podhalanie potrafia pójść za wskazaniem Orkana: jeśli się was zjedzie trzech Podhalan, to jakby w was całe Podhale było.

Andrzej Jankiewicz

CHICAGOSKI KOMITET BUDOWY KOŚCIOŁA W WRÓBLÓWCE



Nowy kościół w Wróblówce.

Wróblówka to niewielka wioska podhalańska, położona w sąsiedztwie Czarnego Dunajca nad rzeką o tej samej nazwie. Wielu jej mieszkańców w poszukiwaniu chleba przybyło do Stanów Zjednoczonych, choć niejednemu żal było opuszczać rodzinnych stron...

W roku 1981 Wróblowianie amerykańscy postanowili założyć Koło przy Związku Podhalan. Na apel organizatorów odpowiedziała spora gromadka mieszkańców naszej wioski i już dnia 13 grudnia 1981 roku został zaprzysiężony pierwszy zarząd Koła nr. 41 Wróblówka. Jedną z pierwszych inicja-

tyw Koła było powołanie Komitetu Budowy Kościoła w Wróblówce. Kiedy doszła wiadomość, że miejscowi gazdowie ofiarowali bezinteresownie parcelę pod budowę kościoła, a niektórzy złożyli już donacje pieniężne, sprawa szybko ruszyła naprzód. I tak w akcji budowy kościoła połączyli wspólny wysiłek mieszkańcy wioski i ich bracia pod drugiej stronie Atlantyku.

W ten sposób przyszyły Dom Boży będzie wspólnym pomnikiem wszystkich Wróblowian, pomnikiem potwierdzającym istnienie wspólnoty i religijnych tradycji narodowych.

(Dokończenie na str. 5)

DALEKA DROGA Z CICHEGO DO MONROE COLLEGE



Latem, 1962 roku po przyjeździe do Ameryki, Stanisława Boblak-Callan.

Miała osiemnaście lat kiedy w 1962 roku przyjechała do Stanów Zjednoczonych. Nieśmiało, ale z wiarą stawiała pierwsze kroki na nowej ziemi. Daleko, po tamtej stronie oceanu została jej rodzinna wioska Ciche, rodzice, rodzeństwo, przyjaciele... Nie znata języka angielskiego, ale postanowiła nauczyć się tej trudnej mowy jak najszybciej, bo w niej widziała swoją przyszłość.

"Moim marzeniem - pisze nam miła góralka Stasia Boblak - było rozpoczęcie studiów, w czym pomogły mi dwie rodziny amerykańskie Pp. Anderson i

Ashworth. Przy ich poparciu dostałam się na studia do Nazareth College w 1962 roku. Siostry prowadzące to kolegium przyjęły mnie bardzo życzliwie i nawet przyznały mi stypendium, które pokryło potężną kosztów moich studiów."

Przez kilka miesięcy poprzedzających rozpoczęcie studiów Stasia pracowała ciężko:... "czyściłam nieszkania, pilnowałam dzieci ucząc się angielskiego z rozmów, telewizji, oraz biorąc lekcje wieczorami. Lata od 1962 do 1966 pamiętam jako prawie bezsenne - pisze dalej Stasia - Większość moich "dni" miała wtedy po 20 godzin, ale w 1966 roku osiągnęłam w Nazareth College Bachelor's degree in English. W tym samym roku na jesieni rozpoczęłam studia magisterskie w języku angielskim, a na wiosnę 1967 roku otrzymałam posadę w Monroe Community College jako instruktorka angielskiego. W tej uczelni pracuję do dzisiaj. Studia magisterskie ukończyłam w State University of New York".

Tak w bardzo krótkim opisie wygląda historia sześciu lat młodej studentki, która po ukończeniu matury

w Liceum Ogólnokształcącym w N. Targu uzyskała dwa stopnie naukowe w języku zupełnie jej obcym. Stanisława Boblak daje nam w telegraficznym stylu historię kilku lat wypełnionych takim ogromem pracy i osiągnięć, że nadawałyby się na ciekawą powieść. Bo pomysły: w kilka miesięcy po przybyciu do USA., nie znając języka, zapisuje się na studia by ten język opłacać, by go później uczyć. I gdyby to tylko miała na swej głowie sam: studia! Młoda studentka z Cichego musi zarabiać na swe utrzymanie i równocześnie nie zaniedbywać swoich studiów. Pisze, iż jej dni liczyły po 20 godzin, czyli że na sen i odpoczynek zostawały już tylko cztery godziny. A tych dni w sześciu latach było ponad 2130... Jakże długa i uciążliwa była ta droga z Cichego do kolegium w Monroe, N.Y.... Stasia nazywa ją drogą "za chlebem". Musimy dodać, że to wyjątkowa droga i droga niezakończona, bo ta uparta góralka pisze dalej: "Przybiera one różne formy projektów naukowych. Moim marzeniem jest zdobyć doktoratu Literatury Słowiańskiej w Harvard University. W tej chwili nie mam pojęcia jak to osiągnąć, ale dalej marzę".

Nie od rzeczy będzie w tym miejscu dorzucić, że Stasia Boblak w międzyczasie wyszła za mąż (w 1969 roku) i po mężu nazywa się Callan, oraz jest szczęśliwą matką dwojga przemitych dzieci: syna Krzysia

11 lat i córeczki Ani 5 lat, a mężowi, który pracuje w Xerox jest na imię Jim (studia w University of California w Santa Barbara).

Oczywiście "Tatrzański Orzeł" znalazł w Stasi Boblak Callan prawdziwą entuzjastkę. Pisze nam: "Przedstawiliście w "Tatrzańskim Orle" Podhale na scenie światowej. Z wielkim wzruszeniem czytałam o udziale Waszego zespołu w Festiwalu Narodów w Washingtonie. Pisał Pan, że był to ostatni występ pani Anieli... Dla mnie był to występ napewno najważniejszy, bo miał posmak w skali narodowej, a nawet światowej... Ostatni numer "Orla" (3 i 4 1984) ma dla mnie szczególne znaczenie, gdyż znalazłam w nim nazwiska trojga ludzi mi bliskich: z radością czytałam wiersz "Halny wiatr", bo jej autorką jest moja Ciocia Anna Bednarz (przyjechała do Chicago kilka lat temu). Chester Tylka prezes Koła Ciche jest moim kolegą ze szkoły podstawowej, a na liście Waszego Honorowego Patronatu znajduje się Ks. Stanisław Tylka, kolega ze szkoły średniej".

Niechże ta krótka historia Stasi Boblak-Callan będzie przykładem nie tylko dla Podhalan, ale dla wszystkich Polaków, że uporem i pracą można zdobyć w tym kraju wolności nawet najwyższe dyplomy uniwersyteckie. A Pani Stasia życzymy, by jej marzenie zdobycia doktoratu spełniło się tak samo jak dwa jej pierwsze tytuły naukowe.

CHICAGOSKI KOMITET (Dokończenie)

Aby wyrazić wdzięczność swoim ofiarodawcom za złożone donacje w sumie \$1.000 Chicagowski Komitet przekazał każdemu z nich specjalne błogosławieństwo Ojca św. Jana Pawła II. Chicagowski Komitet pragnie również nadmienić, że wszyscy ofiarodawcy, którzy jeszcze złożyli donacje \$500. - lub więcej, zostaną umieszczeni jako ofiarodawcy "CEGIELKI" na specjalnej pamiątkowej tablicy, która będzie widniała w kościele.

Chicagowski Komitet Budowy Kościoła w Wróblówce pragnie tą drogą serdecznie podziękować wszystkim szczerym ofiarodawcom, ludziom dobrej woli, którzy złożyli swoje ofiary z głębi serca i wielkiej dobroci na budowę kościoła.

Sprawozdanie nadesłał

Józef Krózel

W dniu 29 czerwca odbył się uroczysty moment poświęcenia kamienia węgielnego świątyni, którego dokonał J.E. ksiądz biskup Stanisław Smoleński z udziałem kilkunastu księży i licznej rzeszy wiernych z Wróblówki i okolicznych wiosek. Moment ten w dziejach naszej wioski rozpoczyna nową kartę historii, bo pokolenia długie lata o tym marzyły i w końcu te marzenia się spełniły.

W dniu 5 sierpnia 1984r. miało miejsce poświęcenie kościoła pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela, a dokonał go Jego Eminencja ksiądz kardynał Franciszek Macharski przy współudziale proboszcza parafii Czarny Dunajec Józefa Burkat, kilkunastu księży i licznie zgromadzonych wiernych.

ZŁOTA SPINKA
MARYSI JACHYMIAK

Gaździna Domu Podhalańskiego w Chicago Marysia Jachymiak ufundowała pierwszą nagrodę dla zwycięzcy w zawodach dorózkarskich w Zakopanem, a nagroda ta była złota spinka góralska. Tak więc w pierwszych takich zawodach w czasie tegorocznej "Jesienni Tatrzańskiej" spinke Marysi zdobył Stanisław Lusak. W zawodach brał udział syn poety Stanisława Nędzy Kubińca, Ryszard, jadąc antycznym pojazdem, którym

przed laty mieli odbywać przejażdżki Helena Modrzewska i doktor Chałubiński.

List kondolencyjny z Londynu

Rodzina Jana Gromady otrzymała wzruszający list z wyrazami sympatii po stracie śp. Anieli Gromada od Zarządu Związku Podhalan w Wielkiej Brytanii i od Jakuba Walanty z Londynu.

Serdecznie dziękujemy za słowa pociechy w nieutulonym żalu.

Rodzina Gromadów

Kardynał Glemp z Partyzantami w Szczawie

Podajemy za "Tygodnikiem Powszechnym" opis tegorocznych uroczystości w Szczawie, w sercu Gorców i największej partyzantki na podnóżu Polski.

18 sierpnia - Szczawa nad Kamienicą. Już od rana szosa wzdłuż Kamienicy na uroczystości patriotyczno-kościelne, związane z 40. rocznicą stoczonych na Podhalu walk partyzanckich, do małego kościółka położonego u stóp Kiczory z widokiem na masyw Gorców spieszą zewsząd piosenki i zmotoryzowani. Na drogach porządek, ruch regulują harcerze. Wokół ołtarza-namiotu, na ob-

szernym placu przy kościele tysiące wiernych, wśród nich duchowieństwo, byli uczestnicy ruchu oporu ostatniej wojny z Podhala i Ziemi Beskidzkiej, delegacje ze sztandarami byłych zgrupowań partyzanckich, m. in. z Warszawy, Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, z Gór Świętokrzyskich "Ponurego" i "Nurta", od "Jędrusiów" z Tarnobrzegu i Sandomierza, a nawet z byłych ugrupowań 27 dywizji wołyńskiej, z ugrupowań wileńskich i lwowskich AK, delegacje byłych więźniów obozów koncentracyjnych, lud-

34 Zjazd Podhalań w Ludźmierzu

W dniach 9 i 10 czerwca 1984 r. odbył się w Domu Podhalańskim w Ludźmierzu 34 Zjazd Podhalań. Zjazd został poprzedzony uroczystym nabożeństwem w miejscowym kościele - mszę św. w koncelebrazie kilku kapłanów odprawił jako delegat ks. kardynała Franciszka Macharskiego ks. prał.: Krężyca. Homilię w czasie nabożeństwa wygłosił kapłan Związku Podhalań, ks. prof. Józef Tischner.

Bezpośrednio po nabożeństwie - w sobotę 9 czerwca - rozpoczęły się w Domu Podhalańskim obrady. Przybyłych na Zjazd delegatów, powitał prezes oddziału ludźmierskiego i gospodarz Domu, Stanisław Krupa, poczem przewodnictwo obrad objęli: Zofia Łukaszczyk i Jan Pawlikowski. Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu Głównego złożył jego prezes, Józef Staszek, poczem odbyła się długa i ożywiona dyskusja, w której zabierało głos wielu delegatów ze wszystkich stron Podhala.

Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom Zjazd wybrał nowe władze Związku Podhalań. Prezesem Zarządu Głównego wybrano mgr. Andrzeja Kudasika z Nowego Targu - natomiast prezydium Zarządu Głównego, wybrane również w o-

sobnym głosowaniu, ukonstytuowało się następująco: I wiceprezes - dr. Wincenty Galica (Zakopane), II wiceprezes - mgr. Józef Staszek (Nowy Targ), sekretarz - Jan Zązel (Nowy Targ), skarbnik - mgr. Stanisław Krupa (Ludźmierz), zastępca sekretarza - Stanisława Szewczyka (Łopuszna).

Do Zarządu Głównego wchodzi również na mocy statutu Związku prezesi wszystkich Oddziałów.

Wzruszającym momentem było podjęcie przez Zjazd uchwały nadającej godność członka honorowego Związku Podhalań pięciu zasłużonym postaciom: ks. prof. Józef Tischner, znakomity kaznodzieja, sławny w całym kraju, kapłan Związku Podhalań, dalej Hanka Nowobielecka z Białki Tatrzańskiej, wybitna poetka podhalańska, Józef Trzebunia z Zakopanego. Godność członka honorowego przypadła również Klementynie Fąfrowiczowej z Kościeliska, która mimo swoich przeszło 90 lat nadal uprawia artystyczne hafciarstwo góralskie i bierze aktywny udział w życiu Związku Podhalań - oraz Janowi Kapłonowi z Rabki, wieloletniemu działaczowi oddziału rabczańskiego Związku.

Korespondent z Zakopanego

ność Podhala i Sądecczyny w regionalnych strojach i rzesze młodzieży. Od godziny 14.30 zgromadzeni, oczekując przybycia ks. kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski, wystuchują recytacji utworów poetyckich i pieśni kościelno-patriotycznych w wykonaniu chórów regionalnych z Nowego Targu, Łącka, Mszany Dolnej, przy dźwiękach regionalnych kapel.

Po powitaniu Prymasa i towarzyszących mu biskupów został odczytany apel:

Apel poległych wstrząsnął zebranymi. Wzywano do apelu tych, co polegli w walkach na wszystkich frontach ostatnich wojen, żołnierzy wszystkich formacji w kraju i za granicą, pomordowanych w więzieniach i obozach i zmarłych bojowników o wolność. I tych spod Monte Cassino, Narviku i Lenino, i tych z barykad powstańczej Warszawy, z poł. Francji, Anglii, Holandii i tylu innych miejsc bitewnych - poczynając od wielkiego Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego, byłego kapłana AK, poprzez księży kapłanów formacji akowskich, żołnierzy Września i generałów - synów ziem podhalańsko-beskidzkich - Galicy, Kustronia i Berlinga, żołnierzy legionistów i ich wielkiego Komendanta i wielu, wielu innych, którzy odeszli

do Boga po wieczną nagrodę.

Po mszy świętej i kazaniu ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. biskup Jerzy Ablewicz odczytał telegram Ojca Św. Jana Pawła II., w którym m. in. czytamy:

"Sześć lat temu przagnąłem jako Arcybiskup Metropolita być w Szczawie na podobnej uroczystości, ówczesne wydarzenia w Kościele powszechnym na to nie pozwoliły. Byłem tam jednak i jestem obecny w tym roku duchem, dzieląc Wasze uczucia i uczestnicząc w modlitwie za zmarłych i żyjących. Proszę nieustannie Boga, by oflara synów i córek narodu silnego wiara, miłującego wolność i pokój, była ciągle żywa, budziła sumienia i owocowała w życiu współczesnych i przyszłych pokoleń.

Naszą wspólną modlitwę składam z ufnością w macierzyńskie dłonie Ludźmierskiej Pani Podhala i Nowosądecczyny, Patronki Pierwszego Pułku Strzelców Podhalańskich. Wszystkim uczestnikom uroczystości przekazuję na ręce Księdza Biskupa serdeczne pozdrowienie i udzielam papieskiego błogosławieństwa".

Uroczystość zakończyła pieśń "Boże coś Polskę" przekazana gorczańskim lasom i Polsce z wiarą, że polskie niebo zakwitnie ślebotą.

W CHICAGO PO HALNYM...

(Dokończenie)

ne na głównej sali. Włec dwaj prezesi honorowi podchodzą do pani Heleny Trunko z zapytaniem, czy to ona napisała coś, co było w pamiętniku. Pani Helena tłumaczy, ale jej głos zagłuszyła piosenka od "szynkwasu": "...abo jo kogosi, bo mi sie cupryna na głowie podnosi!" I muie się też oberwało, ale niby niesłusznie, bo ja nigdy o żadnym prezesie Związku Podhalań nie pisałem, że się urodził w Ameryce, bom o tym nie wiedział.. Ale ku podhalańskiej zgodzie, która się tak hyrnie rozszumiła pod srebrbem naszej karczmy w Chicago, przyrzekłem, że wszem i każdemu z osobna ogłoszę i napiszę, że dwaj

honorowi prezesi Związku Podhalań w Ameryce: Stanisław Janik i Andrzej Wróbel urodzili się na ziemi Washingtona, potem wyjechali z ojcami na Podhale i wrócili do Chicago i nadal sprawie podhalańskiej służą.

Na koniec zostawiam sprawę osobistą: zwracam się do P. Jana Kantora prezesa Koła Czarny Dunajec z tym samym apelem, który wypowiedziałem na zebraniu Zarządu Głównego, by w imię Orkanowskich wskazał i spólnoty podhalańskiej, on i członkowie jego Koła nie przerywali więzów z macierzystym Związkiem, gdyż tylko w jedność i zgodzie leży przyszłość Podhala.

WINCENTY GAWRON

NIEZNANY GÓRAL BOHATER

W połowie marca 1942 roku przebywałem jako chory w 28 bloku oświęcimskiego szpitala i wracałem do zdrowia. Na mojej sali stał ktoś konał, więc sanitariusze wynosili zwłoki do trupiarni, mieszczącej się w piwnicy pod nami. W nocy przybył duży transport słowackich Żydów. W mojej sali nr. 2 odbywała się dezynfekcja naftą. Ponieważ o spaniu nie było mowy, więc zlażłem ze swojego piętrawego łożka i ledwie stanąłem we drzwiach, gdy z mroków korytarza wyłonił się jakiś zugang Żyd ze Słowacji. Obrzuciłszy mnie szybko badawczym okiem, pytał dociekliwie... Jak pan se дума, kiedy ja bude móg uwidac moją familię - zenke - dzieci? Spojrzałem na Żyda zdziwiony, i zdając sobie sprawę z tego, że i tak w ciągu dnia pozna swoje nieszczęście, wyznałem mu całą prawdę - że przybył do obozu śmierci i że jeśli kiedyś tu ujrzy swą żonę, to dzieci na pewno już widział nie będzie. Żyd słysząc tę nowinę osłupiał. A nam mówili, że jedemy na roboty i że budemy z rodzinu. Reszta jego słów zginęła w szmerze ludzkich głosów, tłumy snującego się w mroku korytarza. Wnęć wyłowiłem wiadomości, iż razem z transportem Żydów, przybyło sporo zugangów z Zakopanego. Zaraz jakby na potwierdzenia tego, ujrzałem Władka Kupca i jego brata Jaśka. Władek uśmiechnął się do mnie radośnie, bo przecież znał

mnie ze wspólnego Komanda, i mógł zasięgnąć wieści o swoich braciach wprost ode mnie i to zaraz... Zapewniłem go że wszyscy trzej żyją, lecz wiedząc że wyjechali w trójkę i widząc teraz dwóch, zapytałem o brata Bolka. Boluś nie żyje... padła smępna odpowiedź. Co się z nim stało? szepnąłem z trwogą. Władek obejrzał się wokół, spojrzął na mnie głęboko siwymi oczami, a potem zaczął opowiadanie... Wiesz kolego - nas wszystkich trzech wzięli na nowe badanie do Palace... Słyszałeś już chyba o tyj zakopiańskij mordowui, to mozesz miarkować co my przeszli. Jo miałem na sobie góralskie, grube portki, to po bicu nie mogłem ich wdziać na siebie, taki byłem obrzękły. A o co im szło? Ano chcieli wiedzieć gdzie my w Tatrach schowali tone dynamitu, a że my sie wypierali to nas bili, a bili okrutnie, jancykrysy brzyckie. Na wspomnienie tortur przeszły mnie dreszcze. Bicie, które przeszedłem w Nowym Sączu na śledztwie było takie, że myślałem o samobójstwie, bo już byłem ukreślu wytrzymałości ludzkiej.

- Więc mówisz, że Bolek brat nie żyje? Władek westchnął i opuścił głowę. A no, nie... Przed śmiercią to sie jesse wypowiedział.

- To zakopiańskie gestapo zgodziło się na księdza? Władek westchnął ponownie, przymknął oczy, bo mu zaszyły łzami i szepnął. - Księdzem byłem jo...

- Jak to? - przerwałem.

- Przez mur nie usłyszysz nic.

- W ścianie były dziury od przyśrubowanych łózek. Teraz przypominało mi sie tarnowskie więzienie i łózkowe dziury, przez które można było rozmawiać, posyłać grypsy i papierosy do drugiej celi. Nagle z pobliskiej wleżyczki padł strzał jeden, drugi, trzeci, a równocześnie rozległ się rozdzierający krzyk: Nicht schiessen! Nicht schiessen! Skoczyłem do okna i pod elektrycznymi drutami dostrzegłem ciało rannego człowieka. Zdawało mi się, iż rannym mógł być ów Żyd ze Słowacji. Nie miałem siły patrzeć w tamtą stronę.

- Więc co - zwróciłem się do Władka - rozmawiałeś z Bolkem przez ten otwór w ścianie?

- Rozmawiałem i spowiadałem go przed śmiercią.

- Miał po tych katogach jeszcze tyle siły? Władek nabrał powietrza w płuca i kończył opowiadanie:

- Wiesz kolego, Boluś choć zbity i ledwie że stojący na nogach przeprosił nas syćkich braci za brzyckij grzych... niby bez to obwieśenie... Wyznał mi, że anos braci, ani nikogo innego nie zdradził, ale sie boi, że bedom bić i że nie wytrzymo, ba ale chce nos pięćci i syćkich innych od śmierzci uratować. Nie wyls bracie, co sie ze muom dziło... A Boluś nic, ino mnie przeprosił i na syćkie świętości zaklinoł, żebym go jako ksiadz wypowiedział, a po te żebym go przeżegnoł

krzyżem świętym na wiecną drogę i płaokł skrony tego obwieśenia...

Słuchając tego bolesnego opowiadania osłupiałem zupełnie. Władek, twarde góral szlochał:

- Trza mi teroz posukać księdza, niech mnie wysłuchu za Bolka...

Zacząłem dumać o tym wielkim "grzychu" bohaterańskiego Bolka. Po chwili odezwałem się do Władka:

- Boluś poświęcił za was pięciu. To nie samobójstwo, to nie grzech, to śmierć ofiarna i całopalna.

- Oj, spadby mi kamień z serca - rzeki Władek i zniknął w mroku korytarza.

Sprawa ofiarnej śmierci Bolka Kupca została przemilczana, albowiem samobójstwo jako grzech ciężki, jest niby czynem wstydlwym i samobójców się nie chwali, a przecie Bolek nie miał innego wyjścia; chciał ocalić pięciu żywych swoich braci, spowiadał się ze swego czynu i rozgrzeszenia pragnął. Czy jego ofiara nie przypomina ofiary Ojca Kolbego, który poświęcił się za jednego, Bolek Kupiec oddał swe życie by ratować pięciu braci oraz innych współników tej samej sprawy.

Władek Kupiec, który opowiadał tę tragiczną historię, żył jeszcze w 1973 roku. O innych braciach słuch zaginęł. Zapomniano także o bohaterskim Bolku. Dorzucmy, że wszyscy bracia byli przewodnikami tych, którzy przez Słowację i Węgry szli żołnierską drogą ku Polsce. Wszyscy byli członkami Konfederacji Tatrzańskiej.



CI, CO ODESZLI

W lipcu br. Polonia i Podhalanie w stanie New Jersey stracili jednego z zasłużonych działaczy społecznych: Śp. Inżyniera Edwarda J. Jańca. Zmarły urodził się w Passaic N.J., studia w Industrial Engineering ukończył w Fair-

EDWARD J. JANIEC

leigh Dickinson University, a po zawarciu małżeństwa z Florentyną Potoczak zamieszkał w mieście Garfield N.J., gdzie zakończył swoją ziemską wędrówkę.

W czasie Drugiej Wojny Światowej walczył na froncie francuskim. Po zakończeniu wojny nie ograniczył się do pracy zawodowej, ale rzucił się w wir działalności społecznej i polonijnej. Czterdziestoosobowy Chór Chopina jemu zawdzięcza swe znakomite sukcesy i na-

grody, wśród których wymienić trzeba dwukrotnie zdobycie pucharu Kardynała Hlonda, niezapomniany występ w programach telewizyjnych m.i. "Echoes of Poland", koncerty w wielu imprezach amerykańskich i polonijnych, by wspomnieć tylko występ na Światowej Wystawie w N.Y., czy na schodach Capitolu w Washingtonie D.C. Pod jego dyktando Chór Chopina nagrał na płytach pieśń z orkiestrą Mak-

(Dokończenie na str. 8)

symowicza, oraz przepiękna kolędy polskie.

Zona Edwarda J. Janca jest b. członkini Stow. Tatrzańskich Górali w Passaic, oraz współpracowniczką redakcji "Tatrzańskiego Orła" p. Florentyna Potoczak-Janiec, której rodzice pochodzili z Dębna i z Gronkowa na Podhalu.

Zespół redakcyjny "Tatrzańskiego Orła", oraz zarząd i członkowie Stow. Tatrzańskich Górali tą drogą przesyłają p. Florentynie, jej synowi i rodzinie szczerze wyrazy współczucia w tej bolesnej stracie.



MARIA POTOCZAK

W pierwszych dniach października odeszła na wieczny sen śp. Maria Potoczak, rodem z Gronkowa na Podhalu. Zmarła należała do wielu or-

ganizacji polonijnych i była członkiem Stowarzyszenia Górali Tatrzańskich w Passaic. W chwili zgonu liczyła 84 lata. Jej zięciem był śp. Edward Janiec, śp. Maria Potoczak pozostawiła syna, dwie córki, oraz troje wnucząt. Niech jej przybranej ojczyzny ziemia lekka będzie.

ANNA JABŁOŃSKA-VELKY

Odchodzą powoli z naszych szeregów ludzie, którzy patronowali narodzinom Związku Podhalan w Ameryce. Dnia 17 września br. zmarła śp. Anna Jabłońska po pierwszym mężu, Velky po drugim, a z domu Klamers. Urodziła się w Stanach Zjednoczonych, ale młodzieńcze lata spędziła w Łopusznej, na Podhalu. Do przybranej ojczyzny wróciła wcześniej. Z Podhala przewiozła umiłowanie tańca i pieśni góralskiej, oraz prastare obyczaje ziemi pod Tatrami. Od pierwszych lat istnienia należała do pierwszego Koła Związku Podhalan im. Kazimierza Tetma-



jera, a potem do kontynuacji tego Koła Stowarzyszenia Górali Tatrzańskich w Passaic. Miała szczęście poznać tego, który dał początek ruchowi podhalańskiemu w Ameryce: Dr. Stefana Jarosza, z którym tańczyła na słynnej Wieczornicy Góralskiej w Passaic dnia 2 czerwca 1929 roku. Wspomnieliśmy o tym wydawnictwie w "Tatrzańskim Orle" (Vol. 32, No. 1). Ta uroczysta Hanusia brała udział we wielu występach i przedstawieniach Stowarzyszenia i od początku do ostatnich chwil swego ziemskiego bytowania

patronowała naszemu piśmie. Śmierć jej opłakuje dwóch synów, oraz wielka rodzina podhalańska w Ameryce. Cześć jej pamięci.

Uroczystość 750 lecia Opactwa Cystersów w Szczyrzycu

Szczyrzyc, miejscowość Beskidu Wyspowego, i jego ludność przeżyli w dniu 19 sierpnia br. podniosłe i uroczyste chwile związane z jubileuszem klasztoru cystersów, oraz koronacją obrazu Matki Boskiej. Cystersi, zwani także "białymi benedyktynami", przybyli do Polski w XIII wieku, a do Szczyrzycy sprowadził ich z Ludźmierza między rokiem 1239 a 1243 wojewoda krakowski Teodor z rodu Gryfitów.

W uroczystościach jubileuszowych wziął udział prymas kardynał Józef Glemp, oraz liczni biskupi z Polski, oraz ordynariusz diecezji Springfield, Illinois biskup Daniel Ryan. Wśród tysięcznych rzesz pielgrzymów widziało się wielu w strojach góralskich z Beskidów, Gorców i Podhala.

GIL'S LIQUORS & DELICATESSEN



Józef i Halina Gil
Właściciele

4129 SOUTH ARCHER AVENUE
CHICAGO, ILL. 60632
TEL. 247-2744

W tym sklepie można się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędlin własnego wyrobu: kietbasy, kiszki, szynki, boczki, kabanosy, itp. Prócz tego znajduje się na składzie wielki wybór trunków różnego rodzaju tak krajowej jak również i zagranicznej produkcji. Ceny przystępne, obsługa grzeczna. Właścicielami tego pięknego sklepu są: pp. Halina i Józef Gil. (Pan J. Gil jest Prezesem Związku Podhalan w Ameryce.) Radzimy naszym czytelnikom częściej odwiedzać ten sklep.



BOBAK SAUSAGE CO.

Franciszek i Aniela Bobak, właściciele



1100 W. 47 Pl. Chicago, Ill. Tel. 847-1794, 1795

3651 W. Diversey Ave. Chicago, Ill. Tel. 489-3677

5089 S. Archer Ave. Chicago, Ill. Tel. 847-4845

3034 N. Milwaukee Ave. Chicago, Ill. Tel. 489-6239

1658 W. 47th St. Chicago, Ill. Tel. 847-4845

5131 W. Fullerton Ave. Chicago, Ill. Tel. 239-9025

W sklepach wyżej wymienionych zaopatrzyć się można we wszelkiego rodzaju wędlin tak własnego wyrobu na sposób krajowy jak również i wyroby zagraniczne. Również możecie nabyć lub zamówić pismo "Tatrzański Orzeł".

Radzimy naszym czytelnikom aby odwiedzali te sklepy które popierają naszą i polską sprawę.

THE TATRA EAGLE

JAN W. GROMADA

264 PALSA AVE.

ELMWOOD PARK, N. J. 07407

Podhalanie!

Jednajcie nowych prenumeratorów!